

# Do datek do Oredownika Ostrowskiego i Odolanowskiego.

Ostrów-Odolanów, dnia 9. marca 1934 r.

Z rozpoczęciem sezonu mam już na składzie:

**kainit — azotniak  
tomasówkę — superfosfat  
saletrzak wapniowy  
saletrzak - siarczan amonu**

**F-a Z. ŻÓRAWSKI, KRĘPA - OSTRÓW**  
Tel. 265 Zakup ziemiopłodów i sztucznych nawozów. Tel. 265

Tylko kilka dni! — Tylko kilka dni!

## Gry zręcznościowe

otwarto w lokalu p. Bilińskiego, ul. Kaliska 3.  
Każdego dnia od godz. 16 do 23-ej bez ryzyka  
za parę groszy wielkie szanse wygrania.

## BRZÓSKA - Ostrów - KOŚCIELNA 4

POLECA NAJTANIEJ:

**REGULATORY — ZEGARKI — OBRACZKI ślubne** oraz wszelkie  
**OKULARY!!** **WARSZTAT REPERACYJNY!!!**  
**ŻARÓWKI INSTRUMENTY MUZYCZNE PRZYBORY m.l. Prima STRUNY!**

Z powodu likwidacji CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ  
Drzew owocowych a i zł za sztukę!  
Drzew i krzewów ozdobnych (pięknie kwitnących) drzewek iglastych, kilkakrotnie  
tuji i świerków. Rośliny zimotrwałe.  
Kilkaset silnych akacji olejowych.

**CENY BEZKONKURENCYJNE!**

Zakłady ogrodnicze, Jan Wilkoński  
Grodzisko n/Prosną pow. Jarocin.

Zakład techniczno-dentystyczny

## Helena Brońska

ulica Raszkowska nr. 4, mieszk. 7

przyjmuje pacjentów prywatnych z miasta  
i okolicy od godziny 9 do 1 i od 3 do 6-tej.

Dla PP. Urzędników dogodnie warunki.

Dla członków Ubez. Społecznej odpowiednie ulgi.

## Ku uwadze! KWIACIARNIĘ

Donoszę uprzejmie, że  
swą przeniosłem z POD FILARÓW  
w ul. Kolejową nr. 10 obok składu cygar  
p. Świtalskiego.

Z poważaniem H. CHABIERSKI,

Zakład Ogrodniczy w Zacharzewie.

## LOSYYY!!!

do II. klasy nadeszły!!!

Termin wykupu do dnia  
9. bm. — Jeszcze można  
nowe losy nabyć.

Kolektura Loterii Państwowej  
**MARJAN NERSKI** (dawn. Bronisł. Nerska),  
Ostrów (Pozn.), ul. Raszkowska 36 — telefon 23.  
Filija Gniezno: ul. św. Wawrzyńca 30.

## WESOŁO

i radośnie spędzisz chwile, mając w domu  
APARAT RADJOWY lub GRAMOFON

## od KRANCA

RADJO-aparaty zł. 145

GRAMOFONY walizk. zł. 55

PŁYTY gramofonowe w olbrzymim wyborze  
i w najnowszym repertuarze.

BAJERJE anodowe i skumulatory pierwszo-  
rzędnych fabryk stale na składzie.

Bogaty i piękny **LAMP** w szcze-  
wybór rozmaitych głośności  
żyrandole — ceny BARDZO PRZYSTĘPNE.

ŻELAZKA, GARNUSZKI, KUCHENKI elektr.

Wszelki sprzęt elektro-instalacyjny oraz radio-  
sprzęt w dużych zapasach stale uzupełniany.

Największy wybór - najtańsze ceny w dziale rowerów.

ROWERY ..... zł. 115.— WIDEŁKI ..... zł. 8,90  
RAMY na mufach . . . . . zł. 17,50 KIEROWNIKI . . . . . zł. 3,70  
PEDAŁY ..... zł. 3,20 HAMULCE i a. . . . . zł. 2,50  
ŁANCUCHY ..... zł. 3.— BŁOTNIKI . . . . . zł. 1,15

Wszelkie inne części po cenach niebywałych.

Zakłady radio-techn., elektro-techn. i przemysł rower.  
**FR. KRANEC, Ostrów** ul. Raszkowska 14.  
— Telefon nr. 145. —

UWAGA: Wszelkie naprawy radio aparatów, głośników i słuchawek wykonuje się pod fachowym kierownictwem dyplomowanego technika radiowego.

JAKI SIEW — TAKI PLON!

## NASIONA:

KONICZYN  
TRAW  
OKOPOWE  
WARZYWNE  
KWIATOWE

w najrozmaitszych odmianach, jakościowo  
pierwszorządne i prawdziwe — poleca

## Ed. L. Chmielnik

OSTRÓW — ULICA WRÓCŁAWSKA nr. 35  
SPECJALNY SKŁAD NASION — Telef. 192.



## Otwierajcie szafy! Przeglądajcie garderobę!

Przynoście waszą odzież włosenną do  
farbowania i chemicznego czyszczenia.

Kto w „BARWIE“ czyści i farbuje  
wydanych pieniędzy nie żałuje.

**„BARWA“ KAŁAMAJSKI**  
Filja w OSTROWIE - Rynek 28.

Przyjmuję ZAMÓWIENIA jako zastępca  
Fabryki Wapna w Piechcinie na dostawy  
wagonowe wapna po cenach kopalnianych.

Pozatem mam stale na składzie w partjach wozowych  
**wapno Piechcińskie - cement**  
**papę fundamentową - trzcinę**  
**gwoździe - wapno hydrauliczne**

Wszelkie zamówienia uskuteczniam w dom.

**F-a Z. ŻÓRAWSKI, KRĘPA - OSTRÓW**  
Tel. 265. - Zakup ziemiopłodów i art. budowlanych. - Tel. 265.

Z dniem 1. marca 1934 r. przyjmuję również  
pacjentów z Ubezpieczalni Społecznej

## FELICJA TOMASZEWSKA, LEKARZ-DENTYSTA

Ostrów — Rynek nr. 5, I. piętro.

Godziny przyjęć: 9 do 1 przedpoł. 13 do 6 popoł.  
w sobotę od 9 do 12 przedpoł.

## TARGOWISKO MIEJSKIE w POZNANIU. 6. 3.

Bydło: Pełnomięsiste, wytuczony nieoprzęgane . . . . .	64 - 68
Mięsiste tuczone młodsze do 3 lat . . . . .	54 - 60
Mięsiste tuczone starsze . . . . .	48 - 50
Miernie odżywione . . . . .	40 - 42
Cielęta: Najprzedniejsze cielęta wytuczona . . . . .	70 - 73
Tuczone cielęta . . . . .	64 - 68
Dobrze odżywiane . . . . .	58 - 60
Miernie odżywione . . . . .	50 - 54
Świnie (tuczniki): Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi . . . . .	84 - 86
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi . . . . .	78 - 78
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi . . . . .	74 - 74
Mięsiste świnie ponad 80 kg. . . . .	84 - 70
Mielony i późno kastraty . . . . .	60 - 70

JÓZEF KORZENIOWSKI. 38)

## SPEKULANT.

To powiedziawszy, trzasnęła drzwi, poszła do siebie i siadła do pisania. Chorąży stanął jak wryty, z otwartą gębą. Te słowa: „posag za życia, wsie za życia, nim umrzesz“, tłukły się po jego głowie, jak trzy baki, puszczane silnie w próżnej izbie i uderzające się z hukiem to o ścianę, to o siebie. Nie go bardziej nie gniewało, jak ta myśl, że przyjdzie dać posag za życia, nie go bardziej nie trwożyło, jak to słowo: umrzesz. Chorąży bowiem myślał, że zaokrągliwszy tak swój majątek i wystawiwszy taki dom, nie powinien był wcale umierać. Gdy przyszedł do siebie, porwał się, jak niedźwiedz raniomy i posłał z krzykiem dwóch kozaków aby mu natychmiast przyprawili Abramka. Wyciągnęli przelęknionego żyda z brudnych betów, nieśli go prawie na rękach, i wkrótce drżący i rozczochrany stanął przed chorążym. Ale Abramko prędko przyszedł do siebie i zmiarkowawszy, o co idzie, powiedział wszystko.

Chorąży, pogroziwszy Abramkowi, że go wypędzi jeśli się wda w jakieś faktorstwa i intrygi, poszedł do żony, którą zastał pisać.

— Piszesz? — zapytał jeszcze zadyszany od gorącej rozmowy z rufym Tajlerandem Niedolipia.

— Mam ważne do tego powody; muszę to zrobić, choćbyś się gniewał — rzekła stanowczo — i proszę cię, nie przeszkadzaj mi.

— I owszem, pisz, pisz, moja Basiu! I dodaj że ja zmiarkowałem wszystko i nie chcę, aby jego noga powstała w moim domu.

Spojrzała na niego chorążyna, kiwając zlekka głową, i odpowiedziała spokojnie:

— Dobrze, tak napiszę. Ale idź, Kalasanty i kaź, żeby kozak był gotów! Chcę posłać zaraz.

— Dobrze, moje życie!

— Idźże, idź, nie przeszkadzaj mi! — rzekła z wyrazem niecierpliwości,

Chorąży pocałował ją w głowę i poszedł. Sknera wziął górę nad architektem.

Kilka dni przeszło spokojnie. Matka mileżała, ojciec mileżał, pan August nie przyjeżdżał, i biedna panna Klara gubiła się w myślach. Przypominając to gwałtowne wzruszenie chorążyny, nagły przyjazd marszałka z panem Kasprem, raptowne ich oddalenie się i tę ostatnią radę jego, zachodziła w głowę i nie mogła skombinować, co by to być mogło. Ale serce przeczuwało coś bardzo złego i ścisnęło się niewypowiedzianą trwożą. Chociaż widziała matkę daleko spokojniejszą, niż była pierwiej, i prawie zdrowszą, ale twarz jej była tak poważną, tak imponującą; cokolwiek do niej mówiła, mówiła tonem tak stanowczym, że dawniejsza ufność znikła, dawna dziecinna śmiałość jedynaczki przepadała zupełnie, a zapytania, które jej czynić chciała, zamierały na ustach.

Nareszcie czwartego dnia z rana, chorążyna posłyszawszy, że panna Klara jest już w salonie, wezwała ją do swego pokoju. Biedna dziewczyna usłyszawszy ten rozkaz, wypuściła robotę z rąk, drżenie jakieś gwałtowne schwyliło całe jej ciało, dzwoniły te śliczne i białe zębki, jak w dreszczu febrowym, i mgła jakaś stanęła jej przed oczyma. Ale drugi rozkaz, bardziej stanowczym głosem wymówiony, przywołał ją do przytomności. Podniosła się więc i poszła.

Chorążyna siedziała spokojnie w swoim krześle. Na twarz jej był wyraz łagodności i powagi, i oko jej obejmowało z miłością i dumą całą postać córki która zbliżała się zwolna, której główka była schylona i nóżki stapały nieśmiało i cicho po miękkim kobiercu gabinetu. Gdy przystąpiła do matki, pocałowała ją w rękę i nastawiła chorążynie czoło jak zwykle witały się z rana.

— Nie przyszłaś, Klaruniu, oddać mi dobry dzień. Musiałam zawołać dwa razy.

— Nie śmiałam tu wejść, droga mamo! — odpowiedziała.

— Nie śmiałaś? A przecież wiesz, że cię kocham więcej niż siebie.

— Wiem droga mamo! Tyś była zawsze dla mnie aniołem opiekuńczym — rzekła panna Klara przyklękując i całując matkę w kolano.

— Byłam? — rzekła matka. — A teraz już nie jestem?

Panna Klara powstała, odstąpiła parę kroków i mileżała.

— Mileczysz, Klaruniu!

— Boję się, mamo, powiedzieć co myślę.

— Mów śmiało — rzekła poważnie matka. — Dałaś mi kiedyś słowo, że będziesz otwartą.

— Ja myślę że się coś zmieniło, i ty droga mamo — rzekła kiwając główką — już nie jesteś dla mnie taką, jaką byłaś wówczas, gdy mi dawałaś to słowo.

— Być może, że się wiele zmieniło — odpowiedziała chorążyna. — Ale nie we mnie, moje dziecię! Matka, to nie kochanek. — Na te słowa panna Klara spleśnęła rączkami i jak trup pobladła. — Nie trwóż się t k, mój aniołku! — mówiła dalej chorążyna. — Będiesz miała dowód, że nie przestała być twoim aniołem opiekuńczym. Dam ci męża, który cię będzie kochał dla ciebie samej, którego charakter i szlachetność duszy będą dla mnie rękojmią, że żadna chmurka nie okryje twego czoła, że gdy mię nie będzie, znajdziesz w nim radę i opiekę, jakabyś miała odemnie. Bo widzisz moje życie, tyś żywa, wypieszczona, wychuchana tchem mego serca, tyś niedoświadczona i młoda, tyś bogata i ładna, ty nie wiesz, po jak ścisłej drodze idzie w życiu taka kobieta. Potrzebna ci zatem ręka wiernego, rozumnego i szlachetnego przyjaciela, na którejbyś się wspierała z ufnością, a mnie, moja duszko, potrzebna pewność, że ta ręka będzie przy tobie, bo ja cię wkrótce opuszczę, Klaruniu. (C.d.n.)



Kto  
**Henko**  
wieczorem  
bieliznę namoczy,  
temu  
rano  
pranie  
łatwo się potoczy

Henko  
Henkel'a  
Soda do prania  
bielenia.  
Bez chlorku.

## Głosy prasy kaliskiej o zniesieniu Sądu Okręgowego.

Dla informacji jak zapatruje się Kalisz na ewtl. zniesienie Sądu Okręgowego, podajemy poniżej artykuł „Gazety Kaliskiej” z dnia 1 bm. pod tytułem „Miecz Damoklesa nad Kaliszem”:

„Od szeregu miesięcy wisi nad Kaliszem miecz Damoklesa. Mianowicie w związku z przysiężeniem Kaliskiego Okręgu do apelacji Poznańskiej — grozi nam zabranie Sądu Okręgowego do Ostrowa. Gdyż jeden z tych dwóch Sądów Oar. ma być skasowany. Podobno pan prezes Sądu Apelacyjnego Szyska chce skasować Sąd Kaliski na korzyść Ostrowa.

Sprawą tą zajęła się nawet Kaliska Rada Miejska, wyznaczając specjalną Komisję, która ma Kalisz chronić przed tą nową krywydą.

Dziwi nas bardzo, że społeczeństwo kaliskie tak biernie patrzy na to co się dzieje, przecież chyba wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, że zabranie Sądu Okręgowego będzie dla nas większą krzywdą niż zabranie Kalisza w 1814 roku przez barbarzyńców pruskich.

Po znieszeniu miasta zawsze się może odbudować i sabsznić swe rany — lecz zabranie tak ważnego urzędu jak Sąd Okręgowy nigdy sabsznić i niczem zastąpić się nie da.

Z dawnego grodu wojewódzkiego i miasta gubernialnego zostało Kalisz sepehnięty do roli zwykłego miasteczka powiatowego, tymczasem jego wielkość i liczba mieszkańców żadną miarą za to nie pozwalają. Tembardziej musi każdego uderzyć, że groźba ta zawisła nad Kaliszem w chwili, gdy ma on wchłonąć w swe granice okolice podmiejskie, ma się stworzyć Wielki Kalisz. Nawet najsłabsze gospodarstwo miasto, takłe powiększenie, musi przysparzyć o chleb, przynajmniej na tak długo, póki przysiężonych peryferij dobrze nie przetrwał i na stałe z sobą nie słączy.

I właśnie w tak ważnej dla Kalisza chwili, kiedy powinien on skupić swe wszystkie siły duchowe i gospodarcze, zabiera się z Kalisza jedyny urząd, który stanowi o znaczeniu i splendorze miasta, podrywa się od gruntu jego moralną i finansową egzystencję.

Już dziś w Kaliszu daje się zauważyć nadmiar mieszkań, a jeszcze nie wszystkie domy są wykończone i nie wszystkie są odbudowane. Gdy Sąd z Kalisza przeniesie liczbę mieszkańców wliczonych ogromnie warośnie, natómast gdyby Sąd do Ostrowa przeniesiono — to bezwątpienia zabraknie tam mieszkań i zaczęta na gwałt budować.

Co wobec tej straty pieniężny znaczy sam gmach Sądu Okręgowego, czy w Kaliszu, czy w Ostrowie.

Czy się nad tem zastanawili czynnik młodziadajni?

Tak czy inaczej, Kalisz nie może dopuścić do zabrania Sądu Okręgowego i musi wszystko w tym kierunku zrobić.

Trzeba, żeby świadomość krzywdy, która ma Kalisz spotkać dotarła do najszerszych warstw społecznych naszego miasta. Trzeba, aby protestowali wszyscy — aby protestowali głośno — aby głosy te doszły do władz centralnych, do Poznania i do... Ostrowa.

Ostrów ma swój Węzeł Kolejowy i tu leży jego przyszłość.

Kalisz oprócz Sądu nie ma nic i Sądu oddać nie może. Nie wiem czy znalazłaby się w Polsce taka twarda ręka — któraby mogła dobić — tak skrzywdzone i doświadczone przez wojnę miasto.”

Po ukazaniu się w naszym „Orędowniku” notatki o zawarciu umowy między miastem Ostrowa z tutejszym prezesem sądu w sprawie wykonania nadbudowy sądu, „Gazeta Kaliska” z dnia 2 bm. w artykule: „Kalisz dał się ubliżyć Ostrowowi”, powtórzywszy dosłownie naszą wiadomość pisze dalej m. l. co następuje:

„Jeśli wzmianka ta oparta jest na prawdzie co przypuszczać należy, właściwie do tego niema już żadnych komentarzy...”

Oto sąd, z świetnie rozbudowanego 70 tysięcznego o wysokiej kulturze Kalisza, przenosi się o kilka mil na zachód, do o wiele mniejszego Ostrowa (20 tysięcy mieszkańców) i tem samem rujnuje się kilkadziesiąt rodzin sądowników, którzy w Kaliszu pobudowali sobie domy a teraz będą je musieli za bezcen (nieraz niżej zadłużenia) sprzedać. Nis czy się prócz tego wogóle cze, z takim wielkim wysiłkiem mieszkańców odbudowane miasto, odbierając mu ostatnią cechę większego, ongiś wojewódzkiego miasta — Sąd Okręgowy”.

Od siebie dodamy, że społeczeństwo miasta naszego docenia również należycie ważność utrzymania Sądu Okręgowego w Ostrowie w interesie całej ludności okręgu sądowego, jak nlemolej i miasta samego. I dlatego zdobyło się szybko na gotowość poniesienia nawet wyszkich kosztów związanych z nadbudową gmachu sądowego celem przystosowania go do potrzeb szerszego okręgu.

## Przykładne ukaranie świętokradców.

Łódź. W sądzie grodzkim w Łodzi toczyła się rozprawa przeciwko szkodzie świętokradców, wśród których znalazł się również żołnierz, szeregowiec 71 p. p. Bronisław Martuzalski. W nocy na 12-go stycznia br. złoczyńcy włamali się do kościoła Serca Jezusowego przy ulicy Zgierskiej 117. Wyłamali okno i dostawczy się do wnętrza skradli dwa kielichy złote, rozbili puszki z ofiarami, zabrali dywany, bieliznę kościelną, zegary it. d. Policja po przeprowadzeniu dochodzenia aresztowała Bronisława Opasięka, Stefana Mikołajczyka, Feliksa Makowskiego, Teodora Gawrońskiego, Józefa Gawroń-

skiego, Janinę Makowską i Bronisława Klingera, którzy jak ustalono brali udział w wyprawie złodziejskiej. Żandarmerja w kilka dni później aresztowała szeregowca Bronisława Martuzalskiego, który był przywódcą szajki.

Rozprawie przewodniczył sędzia Wolski. Proboszcz parafji Serca Jezusowego prałat ks. Mirowski po złożeniu zeznań za zezwoleniem sądu wygłosił tekst kłatwy, a mianowicie: „Świątokradztwo podlega kłatwie kościelnej, zastrzeżonej przez Ojca św., od której nie może zwolnić żaden kapłan. Wyłączam winowajców ze społeczeństwa katolickiego, ipso facto za czyny spełnione”. Kłatwa wywarła na przestępcach ogromne wrażenie, mimo, że usiłowali pokryć je lekceważeniem.

Sąd wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali Bronisław Martuzalski na 5 lat więzienia, Bronisław Opasiak na 4 lata więzienia, Stefan Mikołajczyk na 2 i pół roku więzienia, Teodor Gawroński na 3 lata więzienia i 2000 zł grzywny. Józef Gawroński na półtora roku więzienia oraz 500 zł grzywny, Janina Makowska na 1 rok więzienia, Bronisław Klinger na 6 miesięcy więzienia, Feliks Makowski został uniewinniony.

## „Duchy” skradły 150 krzyżów z grobów żołnierskich.

Częstochowa. Dozorca cmentarza wojennego na Wancierzowie pod Częstochową doniósł, że od pewnego czasu zauważył nocą unoszące się nad cmentarzem duchy, słyszał jakiegoś przerażającego turkoc i szepoty, poczem rano stwierdził codziennie tajemnicze zniknięcie kilku żelaznych krzyżów.

Kiedy na miejsce przybyły władze gminne, stwierdzono, że na cmentarzu brakuje przeszło 150 krzyżów, mających wartość każdy około kilkudziesięciu złotych. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie, które ujawniło, że owymi duchami byli dwaj bezrobotni z Wyczerp: Jan Psiuk i Władysław Siwek, którzy nocą zajeżdżali pod cmentarz i na furę ładowali po wyłamaniu kilku-nastu krzyży, przykrywając „towar” po wierchu chrustem, zabranym z pobliskiego lasu. Chrust szedł w domu pod kuchnię, natomiast krzyże odwożono do bogatego hurtownika wszelkiego stopu w Częstochowie Fajwła Jarząbka, który nie gardził żadnym towarem, jak to stwierdziła rewizja, ujawniająca złote szczętki niewiadomego pochodzenia, stare pierścionki, figurki gipsowe i żelazne, a nawet szyny. Zakupione od współników krzyże zdeł i on już przetopił tak, iż zabrano jedynie 143 kg. stopu.

Zarówno sępy wancierzowskiego cmentarza, jak i bogaty hurtownik zostali aresztowani i przekazani w ręce sędziego śledczego.

## Sensacyjne próby latania w powietrzu tylko przy pomocy skrzydeł.

Z Chojnic donoszą:

Wielką sensację wzbudziły próby lotu przy pomocy ru homych skrzydeł, dokonywane przez 62-letniego Artura Jentscha w Słupsku (Stoły), nadgranicznej miejscowości niemieckiego Pomorza. Jentsch naprzekór technice lotniczej, która poszła drogą zaopatrywania samolotów w ciężkie motor, wzorem starogreckiego podania o Ikarze całe swoje życie poświęcił problemowi lotu przy pomocy skrzydeł ruchomych, umocowanych przy rękach i nogach lotnika.

Staruszek uparł się, że człowiek może latać podobnie jak ptak, bez użycia do tego specjalnej maszyny, ale zaopatrzywszy się w odpowiednie skrzydła. Za wzór wziął skrzydła nietoperza, al bowiem twierdzi, że przedewszystkiem na locie ciężkiego nietoperza należy wzorować własnoręczny lot człowieka. Wzorowanie się na lotach ptaków było, zdaniem niezwykłego wynalazcy, błędne, gdyż ptakom ułatwia lot upierzenie, puste kości i zupełnie odmienna od ludzkiej budowy ciała.

Jentsch, wychodząc z tych założeń i wzorując się na nietoperzach, skonstruował 7 metrowe skrzydła ze sztabek metalowych i jedwabiu. Skrzydła te przymocowuje do rąk i nóg rzemieniami. Cały aparat waży niespełna 8 kg. Jentsch wybudował sobie kilkometrową wieżę drewnianą, z której ska-

cze, machając swemi skrzydłami, na wzór ruchu skrzydeł nietoperza. Początkowo lotnik staruszek opada gwałtownie, lecz potem chwytą w swoje skrzydła wiatr i szybuje w górę ponad wieżę, do wysokości kilkudziesięciu metrów. Potem ląduje lotem ślizgowym, majestatycznie i łagodnie.

Ci którzy widzieli szybującego Jentscha, wyrażają się o jego lotach z zachwytem.

Staruszek utrzymuje, że człowiek musi się nauczyć p sługiwać jego skrzydłami, podobnie, jak musi uczyć się pływać i że utrzymałby się w powietrzu znacznie dłużej, gdyby nie to, że nie posiada już sił młodzieńca. Fenomenalnymi lotami Jentscha zainteresowały się już niemieckie sfery sportowe, gdyż mają one znaczenie czysto sportowe.

## Niespodziewany skutek ulicznych zdjęć fotograficznych.

Gdynia. Podejrzliwa pani W., przechodząc ulicą świętojeńską, zauważyła w szafce jednego z fotografów zdjęcie, na którym najwyraźniej widniał jej mąż przy boku jakiejś pięknej damy. Oburzona tem do najwyższego stopnia, pani W. po nabyciu zdjęcia przysłała do domu i zrobiła mężowi wielką awanturę. Bogu ducha winny małżonek, nie wiedząc o co chodzi, starał się swęj połowicy wytłumaczyć, że musiało tu zajść jakieś nieporozumienie. Niestety małżonka nie chciała słuchać żadnych tłumaczeń. Dopiero po kilku dniach okazało się, iż pan W., zdążając szybko do biura jednej z miejscowych firm, mijał jakąś damę, której wogóle nie znał i nigdy z nią nie rozmawiał, a w tej chwili uliczny kino-operator dokonał migawkowego zdjęcia. Oczywiście, po wyjaśnieniu tej sprawy, małżonkowie pogodzili się.

## Lecznica dla tych, których nie stać na... Ubezpieczalnię Społeczną.

Oddział warszawski Pol. Czerwonego Krzyża utworzył nowy ośrodek pomocy społecznej dla najuboższych, przy ul. Marszałkowskiej 63, w lokalu swej lecznicy, znacznie obecnie rozszerzonej, zajmującej obecnie 22 sale i wyposażonej w najnowocześniejsze urządzenia ze szczególnem uwzględnieniem terapii roentgenowskiej, elektroterapii i t. p.

Lecznica, na której czele stoi dr. Jelnicki, okazuje w szerokim zakresie pomoc inwalidom, bezrobotnym, emigrantom i tym wszystkim, którzy nie korzystają z opieki Ubezpieczalni Społecznej i dla których najdrobniejszy nawet wydatek na lekarza stanowiłby dotkliwą lukę w budżecie.

Równocześnie przy lecznicy uruchomiono stację opieki nad niemowlętami i poradnię dla niezamożnych matek.

## 80 milj. zł. będzie kosztowała wystawa światowa w Warszawie 1943 r.

Tymczasowy komitet wystawy światowej 1943 r. w Warszawie opracował kosztorys urządzenia wystawy i przygotowania terenów.

Według tego kosztorysu przeprowadzenie podwyższenia terenu, zmeliorowania go, skanalizowanie, przeprowadzenie elektryczności, gazu, linii tramwajowych i wybudowanie bocznic kolejowej od Wawra, wyniesie ogółem 30 milionów złotych.

Na uregulowanej powierzchni ma zostać wybudowanych 206 000 m. sześć. budynków. Koszt tych pawilonów komitet oblicza na drugie 30 milionów złotych. Koszty urządzeń wewnętrznych, administracja, propaganda itp., obliczane są na 20 milionów złotych. Razem więc urządzenie wystawy ma wynieść około 80 milionów złotych.

## Śmierć 127-letniej murzynki.

Nowy Jork. W Missisipi zmarła w wieku lat 127 pewna murzynka nazwiskiem Minerwa Stone. Była ona babką w chwili zniesienia niewolnictwa. Do późnej starości zmarła zachowała niezwykłą przytomność umysłu i cieszyła się wielkim poważaniem w rodzinnych strouach. Opowiadała ona swe wrażenia z czasów niewolnictwa.